

BOVSKA, Kęsy

ja w betonowym ogrodzie stoję
wyrasta z podziemi krzak
jak chwast kiełkuje mi w głowie
owocuje, nabiera barw myśl
co zatrzyma krwioobieg, zamraza ruchy, łamie mi kark
gdzieś mi przepadł po drodze
wrony krakanie nie daje spać

musimy iść, zgubić się
gdzie nie znajdą nas
tańczyć jakby jutra miało nie być
musimy iść jedno dzień
jakby skończyć miało się
szybko zgasło, więc się nie śpiesz
dawaj, bierz
chce mi się śmiać, płakać, śpiewać
z tobą całować
musimy iść, dawaj, dawaj, bierz

unoszę ciężko nad blokiem chmurę myśli czarnych jak smog
w odbiciu okna zniknąłeś, czuje mokrego betonu woń
kęs za kęsem obgryzam
miasto moje smakuje jak ty
zabiorę ciebie po drodze przypomnisz sobie po co i z kim

musimy iść, zgubić się
gdzie nie znajdą nas
tańczyć jakby jutra miało nie być
musimy iść jedno dzień
jakby skończyć miało się
szybko zgasło, więc się nie śpiesz
dawaj, bierz
chce mi się śmiać, płakać, śpiewać
z tobą całować
musimy iść, dawaj, dawaj, bierz

musisz być, kopać twarz
w słońcu siebie grać
śpiewać jakby to ostatni raz
musisz być, krzyczeć, śmiać się do łez
gdy nienośnie rośnie cio z podziemi krzak
musi być, kochać spać, stale w dobro grać
patrzeć jakbyś jutra miał nie widzieć
całuj się, bądź z kim chcesz
jakby skończyć miało się jutro zgasło, więc się śpiesz
wsiadaj, jedź!

musimy iść, zgubić się
gdzie nie znajdą nas
tańczyć jakby jutra miało nie być
musimy iść jedno dzień
jakby skończyć miało się
szybko zgasło, więc się nie śpiesz
dawaj, bierz
chce mi się śmiać, płakać, śpiewać
z tobą całować
musimy iść, dawaj, dawaj, bierz